

Michał Kopczyk¹

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID ID: 0000-0001-5885-8702

e-mail: mkopczyk@ath.bielsko.pl

Komunikować w „niezrozumiałym”. Myśli na marginesie *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego

ABSTRAKT

Artykuł jest propozycją odczytania *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, relacji pisarza z podróży po Związku Radzieckim w latach 1941 i 1942 w poszukiwaniu zaginionych polskich oficerów. Autor artykułu stawia pytanie: jak – w kontekście strategii autobiograficznej podporządkowanej generalnie daniu świadectwa – wyraża się w dziele deklarowane przez autora wielokrotnie dążenie do „komunikacji z innym człowiekiem”. Autor artykułu przywołuje niektóre z opisanych przez Czapskiego „spotkań” z poznanymi przypadkowo mieszkańcami Rosji, wydobywając dominanty tych przedstawień i leżący u podstaw strategii pisarza światopogląd. Dostrzega przy tym podobieństwo tego światopoglądu do myśli Emmanuela Levinasa, zwłaszcza tej części, która dotyczy „spotkania z twarzą”. Rażony doświadczeniem nieludzkiej zbrodni dokonanej na polskich oficerach, a także rozmiarem cierpienia, na jakie skazała mieszkańców Rosji władza sowiecka, autor Wspomnień starobielskich szuka człowieka, by „się stworzyć”, ale też, by ocalić swą wiarę w człowieczeństwo, które przetrwa i ostatecznie przeciwstawi się złu.

SŁOWA KLUCZOWE: *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, Rosja Sowiecka, autobiografia, filozofia spotkania

1.

W rozmowie z Piotrem Kłoczowskim tak określił Czapski istotę swego artystycznego powołania: „Jeżeli chodzi o mnie, to jest wieczna tęsknota za wyrażeniem tego współczucia, które jest we mnie, współczucia wobec grozy życia”².

¹ Data złożenia tekstu do Redakcji „MIS”: 30.10.2020 r.; data zatwierdzenia tekstu do druku: 4.12.2020 r.

² J. Czapski, *Świat w moich oczach*, rozmowę przeprowadził P. Kłoczowski, Wydawnictwo Apostolicum, Żąbki 2001, s. 172.

W tym maksymalizmie żądania absolutnego, doprowadzonego do ostateczności utożsamienia z innym tkwi zarazem pewna pociecha – daje ją możliwość odczucia właśnie współobecności z człowiekiem, szczególnego złączenia z nim jako istotą nieodwołalnie odrębną, a zarazem – w innym sensie – „taką-jak-ja”. Powie:

„Przymuszając się do spojrzenia w oczy temu nieszczęściu, możesz to nieszczęście przemienić. Nie przekreślić. (...) Wiesz, dobra rozmowa jest, kiedy nie umie się człowiek wypowiedzieć, ale właśnie w tym „niezrozumiałym” komunikuje się wzajemnie. Spotkanie tej niebywałości przeżycia, jego niewypowiadalności, to jest wielki skarb i wielka rzadkość”³.

To, co „niezrozumiałe” i „niewypowiadalne” jest sednem naszego doświadczania pełni – pełni, która realizuje się właśnie w „komunikowaniu się”.

Dotykamy tu zagadnienia niezwykle ważnego dla Czapskiego, zagadnienia mającego wymiar teoretyczny i etyczny równocześnie. Pierwszy wyraził się w ponawianym wielokrotnie i na różne sposoby pytaniu o sposób na przekroczenie granic uniemożliwiających pojedynczemu „ja” wejście poza własną jednostkową perspektywę i doświadczenie świata w sposób pełniejszy i prawdziwszy, zwłaszcza zaś otwarcie się na doświadczenie innej osoby. Wymiar etyczny zagadnienia polegał na przyjęciu zasady, że to przekroczenie powinno być jednym z naczelných imperatywów życia. Zasadę tę uczynił Czapski swoistym punktem stałym swej aktywności, na tyle ważnym chyba, że trudno bez jego uwzględnienia zrozumieć jego dzieło i umysłowość.

Poniższe uwagi są próbą lektury *Na nieludzkiej ziemi* motywowaną pytaniem o sposób, w jaki wspomniane dążenie ujawnia się na kartach tej relacji i uczestniczy w budowaniu przedstawionej rzeczywistości, o to – mówiąc prościej – jak realizuje się postulowane przez autora „komunikowanie się” w kontekście strategii autobiograficznej podporządkowanej generalnie daniu świadectwa⁴. Strategii, która zakładała, że ów świadek nie będzie tylko widzem, lecz przede wszystkim uczestnikiem⁵. I jako uczestnik pamiętał będzie, że znaczenie tego, w czym bierze udział, wykracza poza kategorie racjonalne, że dla niego samego jest doświadczeniem o wymiarze duchowym i tożsamościowym. Potrzebnym, a może koniecznym po świeżych wciąż w pamięci przeżyciach „starobielskich”.

³ *Ibidem*, s. 173-174, podkreśl. M. K.

⁴ Używam tego określenia w znaczeniu, jakie nadała mu Małgorzata Czemińska. Por. też, *Trzy postawy autobiograficzne*, [w:] też, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000.

⁵ Por. M. Zaleski, *Z otwartymi oczami: „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego*, [w:] *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*, t. 2, red. R. Nycz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1999, s. 30.

2.

Przypomnijmy: Czapski otrzymuje od Andersa polecenie rozpoznania sytuacji zaginionych więźniów obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie⁶. Czasowe ramy jego relacji wyznaczają – z jednej strony – uwolnienie z obozu w Griazdowcu (początek września 1941), z drugiej, ewakuacja wraz z wojskiem Andersa do Iranu w początkach września 1942 roku. Wypełnianie powierzonej mu przez Andersa misji zmusiło pisarza do licznych podróży, które stały się okazją do rozmów z Rosjanami reprezentującymi różne warstwy społeczne i formacje umysłowe.

Płaszczyznę obserwacji i refleksji odnoszących się do widzianej rzeczywistości uzupełnia Czapski retrospekcją związaną ze swym pobytem w Rosji ogarniętej przedrewolucyjną gorączką. Z pamięci wydobędzie obrazy poruszenia i intelektualnego fermentu: widoki „(...) placów petersburskich w 1917 r., zapełnionych w północne białe noce czerwcowe dziesiątkami grup, gromad, które dyskutowały z namiętnością o wszystkim: o prawie do wojny i pacyfizmie, o reformie rolnej, o istnieniu Boga, o tym, jak zdobyć czy jak uszczęśliwić świat, o tym, co wolno, czego nie wolno posiadać” (211-212)⁷. Najlepiej jednak zapamięta twarze: „(...) młodego chłopca tołstojowca, spotkanego na chłopskich sankach w psowskiej gubernii; starej kobiety rozważającej o religii na ulicy Piotrogradu” (211).

Nieco ponad rok później przyjdzie mu doświadczyć upiornej zapowiedzi misji opowiedzianej w *Na nieludzkiej ziemi* – po raz pierwszy los każe mu szukać w Rosji 15 zaginionych polskich oficerów. Z tamtego czasu Czapski przypomni między innymi audiencję u Jeleny Stasowej – „sumienia rosyjskiej rewolucji”, razem z Trockim i Zinowiewem tworzącą „triumwirat” władców okręgu piotrogrodzkiego. Fragment rozmowy z nią umieści po latach w eseju *Narodowość czy wyłączość*:

„– Czy pani wierzy w propagandę sowiecką za kołchozami na wsi? – spytałam. Stasowa popatrzyła na mnie tak, jak człowiek wiary patrzy na niedowiarka:

– Byt określa świadomość, zmieniliśmy byt, *idieja nasażdajetsa*, niech Pan wróci za dwadzieścia lat, wtedy pan zobaczy – odpowiedziała spokojnie”⁸.

Czapski będzie pamiętał te słowa, kiedy dokładnie dwie dekady później los umożliwi mu ich weryfikację. Wyglądając z bydlęcych wagonów, którymi jego i tysiące innych polskich oficerów wieziono w głąb Rosji, szukał będzie na twarzach

⁶ Szerzej ten aspekt działań Czapskiego analizuje Aleksandra Arkusz w studium *Role Józefa Czapskiego w poszukiwaniu „zaginionych” oficerów i żołnierzy w ZSRR* s. 317-334, [w:] *Granit i tęczą. Dzieło i osobowość Józefa Czapskiego*, A. Włodarczyk, A. Pilch (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.

⁷ Cytaty z *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego podaję za wydaniem: Wydawnictwo Znak, Kraków 2017. Numer strony podaję w nawiasie.

⁸ J. Czapski, *Narodowość czy wyłączość*, [w:] tenże, *Tumult i widma*, Kraków 1997, s. 266. Pierwodruk: „Kultura” (Paryż) 1958, nr 9 (131).

ludzi śladu „nowej socjalistycznej ziemi i nowego nieba”, o którym mówiła jego rozmówczyni. Oczywiście nie zobaczy jej:

„Niewielu godzin było potrzeba, żeby odczytać prawdę na zgaszonych twarzach stacyjnych tłumów. Potem widziałem, poznałem chłopów w kołchozach. Pasja, marzenie posiadania wydawało mi się w tych ludziach nadal tak samo trwałe, wkorzenione, jakby nawet wzmożone przez egzasperację”⁹.

W 1941 i 1942 przybysza uderzy przede wszystkim powszechna unifikacja: unifikacja zachowań i myślenia. Poza nielicznymi wyjątkami – przyzna po latach w odczycie wygłoszonym przed publicznością amerykańską – nie zdarzyło mu się wówczas usłyszeć słowa krytyki czy objawów zwątpienia w zasadność już nie tylko rozkazów władzy, ale najmniej ważnej notatki w prasie.

„Co uderzało mnie najbardziej (...) jako odróżniające człowieka sowieckiego od znanego mi przed 20 laty człowieka rosyjskiego?

Przed wszystkim niesłychane zgłajchsztaltowanie. (...) Nie zdarzyło mi się wówczas usłyszeć, poza bardzo rzadkimi wyjątkami, nie tylko jakiegoś słowa krytyki czy broń Boże wątpliwości w sens, pożyteczność nawet całkiem drugorzędnych rozporządzeń władzy, ale nawet styl komentarzy politycznych, tenor entuzjazmu dla władzy, a przede wszystkim dytyramby na cześć nieomylnego Stalina, były te same”¹⁰.

W twarzach Rosjan zobaczy monotonię – tę samą, którą spotkany wówczas Ilja Erenburg ujrzał w twarzach niemieckich jeńców, powtarzających „jak płyta” te same hasła propagandy (207).

„Gdzie się podziela ta różnorodność, bujność i odwaga myślenia do końca, które cechowały przedrewolucyjną Rosję, nie tylko jej inteligencję; gdzie się podzieli sekciarze, przed samą rewolucją obliczano ich na 25 milionów; nie wahali się oni iść na katorgę za swoje nieraz fantastyczne wierzenia. Tych, których jeszcze nie wytępiono, należy szukać chyba w obozach pracy, gdzie są „nieszkodliwieni” i nie „zarażają” młodszych pokoleń, kapitanów, speców i urzędników (212)”.

W *Na nieludzkiej ziemi* odnajdujemy znaczącą relację: młody żołnierz dzieli się z pasażerami pociągu obserwacjami na temat zachowania Niemców wobec podbitej ludności rosyjskiej. To, co mówi, przeczy oficjalnej propagandzie, podkreślającej zbrodnie okupanta. Wersja świadka spotyka się z ostrym zaprzeczeniem pasażerów, którzy z przekonaniem – i zapewne autentyczną wiarą – jego prawdzie przeciwstawiają prawdę dogmatu. Ostateczną instancją okazują się „Prawda” i „Izwiestia”; prawda gazet jest prawdą źródła, ostateczną i niepodważalną.

O wartości człowieka nie świadczy jego zdolność do myślenia, ale biegłość w ślepym realizowaniu wpojonych w umysły dogmatów ideologicznych. Tylko taki

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ J. Czapski, *Człowiek w Rosji Sowieckiej*, [w:] tenże, *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Pomost, Warszawa 1989, podkreśl. M. K.

bagaż stanowi wstęp do awansu w hierarchii administracyjnej. Przy okazji jednak traci się zdolność do niezależnego myślenia, będącą jeszcze niedawno elementem wyróżniającym rosyjską edukację na szczeblu akademickim. Rosja stała się kulturą strachu w stopniu daleko większym, niż to śniło się nawet przenikliwemu markizowi de Custine.

3.

A jednak, inaczej niż Erenburg, Czapski postara się unikać prostych formuł i uogólnień, nie poczuje się zwolniony z obowiązku zrozumienia, „spojrzenia pod skorupę” (206), „spojrzenia baczniejszego”¹¹, a to pozwoli mu zaprzeczyć stereotypom, wydobyć złożoność wielu kwestii, rzeczywiste źródła zjawisk. Za retoryczne nie potraktuje także pytania postawionego w zacytowanym wyżej fragmencie. W odpowiedzi wskaże między innymi na przyjętą formułę kształcenia, opartą na edukacji zawężonej do wąskiej specjalizacji zawodowej, przy wyraźnym faworyzowaniu dziedzin technicznych i to w wymiarze czysto praktycznym.

Uważna obserwacja każe mu odrzucić pokutujące stereotypy. Jeden z najbardziej rozpowszechnionych w kręgach krytyków ZSRR uzasadniał władzę komunistów wyłącznie panującym terrorem. Podróżny dojdzie do zgoła innych wniosków:

„Byłoby zupełnie nieścisle twierdzić, że Związek Sowiecki nie miał w tamtych czasach poparcia w żadnej z warstw kraju, poparcia płynącego nie tylko ze strachu, ale ze ślepej wiary, nawet ze ślepej miłości. Wbrew zesłaniom, okrucieństwom i krzywdom, wielu, nawet skrzywdzonych wciąż wierzyło w „prawdę” sowieckiej rewolucji (206)”.

Swoje poznawcze wysiłki skupi jednak Czapski przede wszystkim na przeciwstawieniu generalizującym diagnozom portretu człowieka Rosji sowieckiej – portretu pogłębionego, wynikłego z doświadczenia, spotkania z nim. Spróbuje w owej „zglajchszaltowanej” masie podobnych do siebie twarzy i słów zobaczyć pojedynczość i ludzki, a więc indywidualny wymiar. Odkryta w ten sposób prawda nie stanie się zaprzeczeniem uogólnienia – będzie raczej inną prawdą, niesprzeczną z pierwszą, dzięki temu, że istnieje w innym wymiarze, głębszym i przez to niemożliwym do wystowienia za pomocą języka politycznych czy kulturologicznych diagnoz.

W rozdziale *Moskwa* Czapski relacjonuje szczegółowo swe bezowocne wysiłki dotarcia do osób mogących pomóc mu w rozszyfrowaniu zagadki zaginięcia polskich

¹¹ Zbigniew Mańkowski trafnie zauważył: „Mechanizm ‘spojrzenia baczniejszego’ wiąże się przede wszystkim z akceptacją istniejącego człowieka (...). ‘Spojrze baczniejsze’ pozwala Czapskiemu widzieć w prawdzie Rosjan; uwalnia jego patrzenie od schematyzmu, uwikłania w osądy i uprzedzenia. Czapski dostrzega dobrych Rosjan. Szlachetni są bezimienni ludzie, napotkani po drodze pędzonych konwojów więziennych (...). Prości anonimowi ludzie zachowują człowieczeństwo ducha”. Tenże, *Widzieć prawdę. Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, s. 101.

oficerów. Świadomość klęski i niemocy wzmagają dojmujące poczucie opuszczenia w niegościnniej, ściśniętej w kleszczach mrozu i strachu stolicy imperium. Główni rozmówcy, notable sowieckiej władzy, unikają odpowiedzi, ich wymuszona kurtuazja z trudem ukrywa niechęć i niecierpliwość. Jedynie obowiązujący układ Sowietów z rządem londyńskim ratuje zapewne gościa przed aresztowaniem. Nie bardziej zainteresowani jego misją są zagraniczni dyplomaci i dziennikarze – dostatecznie dobrze zorientowani w realiach, by ryzykować naruszenie niepisanych reguł, które kazały trzymać się z dala od spraw niewygodnych dla władz. O ile w poprzednich przypadkach można było mówić jednak o niechęci lub wrogości ukrywanej pod przykrywką dobrych manier, konfrontacja z przeciętnym mieszkańcem rosyjskiej stolicy oznaczała dla przybysza ryzyko stania się ofiarą jego patriotycznej zapalczowości, podsycanej jeszcze niedawno przez antypolską propagandę.

„Wracałem do domu w dzień mego wyjazdu. Byłem zmarznięty i przygnębiony. Zaczepiony przed chwilą na ulicy przez jakiegoś przechodnia, który sprowadził milicjanta, by mnie wylegitymował, zostałem zaraz otoczony przez garstkę ludzi o niechętnych spojrzeniach: spodziewali się, że może papiery moje nie będą w porządku, może nareszcie będą mogli rozprawić się z jakimś szpiegiem lub spadochroniarzem nieprzyjacielskim (203)”.

Puentą rozdziału czyni jednak Czapski inny opis, unieważniający jednoznacznie negatywną wymowę obrazu stolicy Rosji. W holu hotelu zauważa postać:

„(...) w drodze do windy stał stary Żyd, w wytartym paltociku, z kołnierzem z lichego żółtego futerka. Oczy zmęczone z czerwonymi obwódkami, twarz w zmarszczkach. Bacznie mi się przygląda. Pod świeżym wrażeniem ulicznych spojrzeń mijam starego człowieka (...)” (203).

Żyd okazuje się właścicielem majątku w Pinczowskim, osiadłym w Rosji jeszcze przed rewolucją. Zobaczywszy rodaka zapomina o ostrożności i opowiada mu dzieje życia. Relację ze zdarzenia zakończy narrator słowami zamykającymi zarazem cały rozdział:

„Poszedł, a nagle ja sam zacząłem płakać. Po tych dniach oczekiwania wśród obcych i wrogich twarzy, po włóczęgach w mroźny wicher po tym kamiennym mieście, z ponurymi myślami o kurczeniu się Polski dławionej i mordowanej, zaczerwienione, mokre od łez oczy biednego Żyda uratowały mnie z jakiegoś dna niewiary i gorzkiej rozpacz” (204).

Można opisaną scenę określić mianem „spotkania z twarzą”, niewątpliwie to ona jest najważniejszym elementem charakterystyki napotkanej postaci. Opis jest jednak lapidarny, nie wychodzi zasadniczo poza szczegóły niezbędne do zrozumienia ogólnej sytuacji osoby, wzbudzenia w czytelniku zaufania i współczucia dla niej. W opisie twarzy najważniejszą rolę pełnią oczy – „zmęczone z czerwonymi obwódkami”, w innym miejscu „zaczerwienione, mokre od łez”, one też najdobitniej charakteryzują postać, nie pozostawiając wątpliwości co do

szczerości jej intencji¹². Swoją osobą wypełnia ona relację, pozostawiając narratora na drugim planie. Ten ostatni nie wdaje się w rozmowę, poprzestając na odruchowym geście ofiarowania poznanemu gazecie wydawanej w Kujbyszewie przez polską ambasadę. Zamieszczona na pierwszej stronie fotografia zniszczonego bombardowaniem Zamku Królewskiego w Warszawie wzbudza w Żydie wybuch szlochu. W swej relacji autor nie przytoczy opowieści poznanego, najwyraźniej nie ona jest dla niego najważniejsza. Dużo ważniejszy jest sam fakt spotkania, wejścia w bezpośredni kontakt z innym, odczucie jego indywidualności i cierpienia. Obecność twarzy jest konieczna, by współobecność nazwać spotkaniem. „Twarz [bowiem] – jak zauważył w kontekście lektury Emmanuela Lévinasa Piotr Domka – decyduje o radykalnym rozróżnieniu pomiędzy światem rzeczy a światem ludzi. Rzeczy nie mają twarzy. Nie mając twarzy, nie mogą zaświadczyć o swojej niepowtarzalności. Człowiek zaś czyni to, odsłaniając swą twarz. Już same stwierdzenia typu: «pokazać swoją twarz» czy «odstąpić twarz» zawierają w sobie sens, «kim naprawdę się jest»¹³.

Odstąpienie twarzy wiąże się jednak z ryzykiem – ryzykiem sprowadzenia jej do sumy obiektów, do wyglądu. Dlatego lepiej, gdy ta ujawnia się za serią przestón, które świadcząc o jej istnieniu, zapobiegają zarazem jej reifikacji. Tę paradoksalność percepcji twarzy – twarzy obecnej i nieobecnej równocześnie – sam Lévinas wyraził za pomocą często przytaczanej myśli, mówiącej o tym, że najlepiej spotyka się Innego, gdy nie widzi się nawet koloru jego oczu:

„Gdy widzi Pan nos, oczy czoło, brodę „drugiego” i gdy potrafi je Pan opisać, oznacza to, że zwracamy się do niego jako do przedmiotu. (...) Gdy obserwujemy kolor oczu, nie jesteśmy w relacji społecznej z „drugim”. To, co jest w sposób specyficzny „twarzą”, nie sprowadza się do percepcji, mimo że relacja z „twarzą” może być przez nią zdominowana”¹⁴.

Oczy pozbawione fizykalnych właściwości (kolor) stają się czystym wzrokiem, wzrokiem skierowanym na rozmówcę lub nie, stwarzającym warunki do spotkania (w Lévinasowskim znaczeniu tego słowa) lub to spotkanie wykluczającym¹⁵. Dlatego

¹² Jeśli można powiedzieć, że twarz przemawia, przemawia przede wszystkim oczami – powiada Emmanuel Lévinas – „nie dającym się ukryć językiem oczu. Oko nie lśni, lecz mówi”. E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 63.

¹³ P. Domka, *Myśl filozoficzna Emmanuela Lévinasa wobec problemu Holokaustu*, „Humanities and Social Sciences” 2013, nr 3, s. 37.

¹⁴ *Etyka i nieskończoność. Rozmowy z Philippem Nemo*, tłum. B. Opolska-Kokoszka, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1991, s. 49.

¹⁵ Daria Mazur proponuje, by za kategorię kluczową dla twórczości i postawy życiowej Czapskiego uznać dialog, pojęcie w myśli Lévinasa zasadniczo tożsame ze spotkaniem: „Ewokuwane w *Na nieludzkiej ziemi* obrazy cierpiącej Rosji potwierdzają nie tylko wyczerlenie autora na traumatyczne doświadczenie wpisane w ludzką egzystencję, spaja je wszak kluczowa dla całej twórczości J. Czapskiego kategoria dialogu, fundamentalna dla postawy współodczuwania, budowania relacji otwartości, głębokiego porozumienia między osobami”. D. Mazur, *Józef Czapski – odkrywca wiecznej i zwichrzonej Rusi*, [w:] *Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Dialog kultur*, R. Paradowski, S. Ossowski (red.), Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2003, s. 106. Trudno też nie zgodzić się z – wyrażoną przez autorkę gdzie indziej – myślą, że kategoria dialogowości trafnie charakteryzuje prezentowany przez Czapskiego sposób lektury, podobnie jak

– powie filozof – „dostęp do twarzy jest od razu etyczny”¹⁶. „Najpierw jest sama prawość twarzy, jej prawe i bezbronne wystawienie”¹⁷.

Ta „etyczność” jest następstwem także innej jeszcze cechy – jej „nagości”:

„Skóra twarzy pozostaje najbardziej nagą, najbardziej obnażoną. Najbardziej nagą, chociaż nagością skromną. Również najbardziej obnażoną: w twarzy jest bowiem pewne podstawowe ubóstwo; dowodem jest to, że usiłujemy maskować to ubóstwo, przyjmując różne pozy i miny. Twarz jest wystawiona, zagrożona, jak gdyby zapraszała nas do przemocy. Równocześnie jednak twarz jest tym, co zabrania nam zabijać”¹⁸.

Czy to właśnie obawa przed zawłaszczeniem i uprzedmiotowieniem Innego kazała Czapskiemu-malarzowi – jak to ujął Zbigniew Mańkowski – „z oporem malować ludzkie twarze”?¹⁹ Niełatwe pytanie. Z pewnością warto jednak zauważyć, że owa ambiwalencja w ukazywaniu twarzy obecna jest także w jego relacji z Rosji, a ujawnia się z reguły w takim wprowadzeniu w narrację opisu twarzy, że ta jawi się jako obiekt obecny i niepowtarzalny (jedyny w swoim rodzaju, autonomiczny), a jednocześnie niedookreślony, niepochwycony do końca w swojej istocie.

4.

Przywołana relacja ze spotkania z nieznanym Żydem na swój sposób wprowadza czytelnika w klimat kolejnego rozdziału, będącego relacją z podróży narratora z Moskwy do Kujbyszewa i wypełnionego w dużej mierze relacjami z kontaktów ze współpasażerami.

Nawiązanie relacji wymaga przełamania wielu barier. Ta najważniejsza wydaje się aż nadto oczywista, wiąże się z wszechobecnym strachem, obawą denuncjacji; objawia się zaś nieufnością, ostrożnością, świadomością, że każdy kontakt

z przekonaniem o pokrewieństwie między poglądami pisarza a dwudziestowieczną myślą personalistyczną. Taż, *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Universitas, Kraków 2004.

¹⁶ E. Lévinas, *Etyka i nieskończony...*, op. cit., s. 49.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Na marginesie swych rozważań nad malarstwem portretowym Czapskiego – obejrzanym właśnie przez pryzmat myśli Lévinasa – Zbigniew Mańkowski zauważył trafnie: „Horyzont spotkania z drugim człowiekiem jest dla Czapskiego absolutnie wiążący, dlatego że rodzi problemy, których nie da się obejść. Pierwszy wynika z doświadczenia twarzy Drugiego – doświadczenia tajemnicy. Czy można zobaczyć twarz innego człowieka? Zobaczyć ją, to w jakiś sposób mieć ją dla własnych pragnień, myśli. Zobaczyć coś, to w pewien sposób to osiąść. Tak działa wyobraźnia Europejczyka”. Z Mańkowski, *Widzieć prawdę...*, op. cit., s. 231.

Jan Zieliński pisze (przy okazji lektury *Na nieludzkiej ziemi*) o „głębokiej, strukturalnej zbieżności, a może nawet tożsamości” malarstwa i pisarstwa Czapskiego. Tenże, *Józef Czapski. Krótki przewodnik po długim życiu*, Warszawa 1997, s. 76. W trybie „luźnej hipotezy” badacz sugeruje zarazem, że motywy „zamazanych twarzy” na obrazach Czapskiego ma związek z jego doświadczeniami w Starobielsku. *Ibidem*, s. 69. Sugestia ta nasuwa pytanie o wpływ tych doświadczeń na treść i formę *Na nieludzkiej ziemi*. Instrumentarium pomocnego w szukaniu odpowiedzi dostarcza interesujące studium Marcina A. Jurka „*Nie wybiegać poza wspomnienie*”. *O funkcjonowaniu retrospekcji w szkicach Józefa Czapskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2002, nr 2, s. 91-102.

poprzedzony winien być rzetelną oceną ryzyka, jakie z sobą niesie. To ryzyko wzrasta oczywiście, gdy poznany odróżnia się od reszty, zdradza oznaki indywidualizmu, w taki czy inny sposób skupia na sobie wzrok. Niezwyczajnie wysoki osobnik w mundurze obcego państwa, sumiennie zaczerniający strony notesu drobnym pismem nie miał z pewnością wielu szans na uśpienie czujności swych towarzyszy podróży. Pokonywaniu nieufności nie sprzyjała też jego narodowość, budząca narosłe przez wieki (bo przecież nie stworzone przez sowiecką propagandę) negatywne stereotypy. A jednak często udaje się autorowi przełamywać te bariery, skłaniać współpodróżnych do otwarcia, czego, jak się zdaje, nie można wytłumaczyć wyłącznie nudą długiej podróży.

Tłem dla tych doświadczeń, na którym dopiero można z całą wyrazistością zobaczyć niezwykłość opisanych spotkań, staną się ci liczni, którzy do końca odgrywać będą swą rolę, nie wyjdą poza bezpieczny dystans. Nawiązanie rozmowy nie gwarantowało wejścia w bezpośrednią relację. Język nader często okazywał się największą barierą – tym większą i trudną do unieważnienia, im bardziej był skostniały, sprowadzony do wyuczonych i powtarzanych przy każdej okazji formuł. Otaczając człowieka w miarę bezpiecznym kokonem, skutecznie uniemożliwiał prawdziwą rozmowę. Autorski opis wydobędzie jednak wielu pasażerów z anonimowego tłumu, ofiaruje im indywidualność, a często też – wytłumaczy w myślach z win popełnionych wobec swych bliźnich. Tak będzie między innymi w przypadku nieznaney nam z imienia „starszej pani w okularach, o pocziwej twarzy babulinki z siwymi, ściągniętymi w węzełek włosami” (207), poznanej w drodze do Czakłowa, drwiącej z Polek wyprzedających swą garderobę w zajęтым przez czerwonooarmistów Lwowie. Zastuży jednak na rozgrzeszenie narratora, który uzna, że zapewne zmieniały swą postawę, „ale nie przychodziło jej prawdopodobnie na myśl, że mężowie tych kobiet albo zginęli, albo zostali zesłani na daleką północ sowiecką (...) (208), (...) nawet nie przypuszczała, że może należało się tym kobietom spojrzenie baczniejsze” (tamże).

Inny od niej wydawał się zrazu poznany w pociągu do Taszkientu młody podoficer na przepustce o oczach błyszczących „więcej niż radością” (240). Lekko pijany, lecz łagodny, szybko nawiązał kontakt z obco wyglądającym podróżnym, opowiadając mu o swych rzekomych wyczynach bohaterstwa. Uśmiechem obdarzył nie tylko swego słuchacza, ale i uczonego schodków wagonu starego Uzbeka. Tym większe zdziwienie wywołała jego nagła reakcja: „Błyskawicznie i bez żadnego powodu (...) jednym szarpnięciem otworzył drzwiczki i w nagłym wybuchu wściekłości zaczął z całą pasją kopać Uzbeka w pierś, chcąc go rzucić ze schodków” (241). Zdarzenie nie wywołało najmniejszej reakcji na twarzach pasażerów, nawet ofiara nie okazała zdziwienia. „Twarz mu prawie się nie zmieniła. Przybyło mu trochę więcej zmarszczek koło zmrużonych oczu. Ale trzeba było widzieć wyraz tych oczu” (tamże).

To inni – kapitan Ukrainiec, „przedwcześnie postarzały specjalista od miotaczy ognia z Leningradu” (214), a także stary działacz partyjny w zniszczonej skórzanej kurtce o „nieobecny wzrok” (215) – staną się bohaterami nakreślonych bez przesady drobnozgodności raportów ze spotkań, żywymi dowodami na to, że radzieckie społeczeństwo nie składa się „z ludzi wyłącznie upodlonych” (206), że nawet za słowami, powtarzanych bezrefleksyjnie formułkami propagandowymi, w większości wypadków kryje się żywa i czująca osobowość przeżywająca głęboko ukryty przed światem dramat cierpienia. I choć większość owych „spotkanych” to pokorni słudzy systemu, ocalili coś, co każe w nich widzieć wciąż przede wszystkim osoby.

Wśród portretów autora jasnymi kolorami wyróżnia się obraz Szury, dwudziestoletniej Ukrainki poznanej w Turkiestanie, mieszkającej „na prawach córki” u pewnej rodziny. Uwagę przybysza zwróciły wyjątkowa na tle wszechobecnej apatii i szarzyzny pogoda dziewczyny, dobroć i niespożyta energia, której nie pozbawiała jej nawet ciężka praca w fabryce konserw. „Patrząc na nią, myślałem sobie: w więc Sowiety potrafiły przecież wychować dobrych, szczęśliwych i oddanych sobie obywateli” (317). Z czasem przekona się, że był to wniosek przedwczesny. Bliższe poznanie uzmysłowi mu ogrom cierpienia, jakie doznała Szura wraz z najbliższymi, których sowiecka władza zaliczyła do zwalczanej klasy „kułaków”. Opowieść dziewczyny jest historią nie tylko dramatu jednostek, które miały nieszczęście wpaść w tryby bezdusznej maszyny, ale też opowieścią przypominającą, że „bezduszne maszyny” wszystkich czasów nie działałyby tak sprawnie, gdyby nie bezinteresowna nierzadko pomoc „bliźnich”, zawsze gotowych do stanięcia po stronie siły.

Smutne historie, jakimi dzielą się z obcym podróżnikiem poznani przypadkowo ludzie, są do siebie podobne; wszystkie opowiadają o doświadczonej traumie spotkania z niezrozumiałym losem, z okrucieństwem ludzi nie-do-zrozumienia, bezdusnością systemu. Z tych doświadczeń wyszli zranieni, upokorzeni, ale i pokorni wobec losu, przeważnie nie szukający pocieszenia w nienawiści wobec prawdziwych czy urojonych winnych. Pokora, z jaką noszą w sobie blizny, jawi się jako postawa niemal religijna, otaczająca ich sylwetki rodzajem mistycznej aury – tej samej, którą podróżny widział wiele razy u „sekciarzy” unicestwionych wiele lat wcześniej przez rewolucję.

5.

Czapskiego relacja z Rosji czasu wojny odśladania się przed nami jako opowieść osobliwie dwuwarstwowa – jednym razem syntetyzująca, skupiona na tym, co typowe, ciągnąca ku panoramie, kiedy indziej zaś zatrzymująca uwagę na szczególe, tym co idiomatyczne i uchylające się definicji.

W obu wypadkach głębi diagnozom i obserwacjom dodaje wyjście poza czas teraźniejszy, przywołanie obrazu Rosji sprzed rewolucji i w jej trakcie. Oprócz korzyści poznawczych spojrzenie historyczne dostarcza narratorowi uzasadnienia dla ostrożnego optymizmu, przypomina mianowicie, że niezależnie od formy, jaką despotyzm w Rosji przybierał w danym momencie dziejowym, towarzyszył mu zawsze drugi, podskórny nurt liberalny, tworzony przez tych, którzy, przewyciężając strach czy konformizm, zdobyli się na dystans wobec przemocy i potrafili zobaczyć Rosję taką, jaka jest w istocie. A istotą jest właśnie owa, jak określi to Czapski za Aleksandrem Błokiem, „tajemna swoboda”. To ona ujęła niegdyś młodego Czapskiego, każąc mu wejść w obszar kultury, która do końca nie przestanie go fascynować. Stanie się jej orędownikiem i obrońcą (przeważnie wobec antyrosyjsko nastawionych rodaków), a przede wszystkim kimś, kto będzie toczył z nią nieprzerwany dialog. Częścią tego dialogu, fragmentem być może najbardziej doniosłym, nie są eseje poświęcone Rosji – erudycyjne, wyważone – lecz pozornie tylko wolne od emocji relacje zawarte we *Wspomnieniach starobielskich* i *Na nieludzkiej ziemi* – w każdej na swój odrębny sposób.

Pytając o to, co zostało z dawnej Rosji po dwudziestu z górą latach panowania sowietów, o to, czy istnieje wciąż Rosja inna, ukryta za fasadą terroru i indoktrynacji, Czapski pyta w pewien sposób o aktualność treści, które go ukształtowały, stały się istotnym czynnikiem formującym go – jako artystę, człowieka, a także – paradoksalnie – Polaka. Na to pytanie chce odpowiedzieć, szukając na swej drodze tych, którzy – choć stanowią nieodłączną część Rosji sowieckiej – nie poddali się do końca jej nieludzkim prawom i ocalili to, co jest próbą ich człowieczeństwa – zdolność do spotkania.

Sposób, w jaki pisarz rekonstruuje w swych zapiskach spotkania, do których okazję stworzyła mu podróż po Rosji lat 1941 i 1942, pozwala czytać je jako swoistą „księgę twarzy” – świadectwo, u którego podstaw leżą przekonania zadziwiająco podobne do tych, które odnajdujemy w pracach Emmanuela Lévinasa. Czapski nie mniej wyraźnie jak autor *Całości i nieskończoności* podkreśla fundamentalne znaczenie spotkania dla naszej podmiotowości, obaj, jak się zdaje, świadomi są jednocześnie niebezpieczeństwa wiążącego się z naszą chęcią upodobnienia Innego do nas. Chęć ta oznacza nieuchronne zawężenie go do ram, jakie stwarza nasze „ja”. Spotkanie wymaga więc naszej zgody na inność Innego, akceptacji tego, że nigdy nie pojmie się tej inności, bo ta pozostanie zawsze poza jakimikolwiek kategoriami, jakie zna nasz rozum. Dopiero wtedy jednak – gdy spotykamy się z innością, gdy dobrowolnie się na nią otwieramy – mamy szansę ocaleć w swym człowieczeństwie, nasze „ja” bowiem potrzebuje Innego, by się nieprzerwanie stwarzać²⁰.

²⁰ E. Lévinas, *Etyka i nieskończoność...*, op. cit., s. 48. Por. T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, t. 2, Kraków 2009, s. 503–613.

Spotkanie, o jakim mówili wielcy dialogicy XX wieku, o jakim mówi Czapski, jest potwierdzeniem podmiotowości dla wszystkich jego uczestników. W tej sytuacji staje się jasne, że proces, o którym mowa, nie ma tu wymiaru wyłącznie intelektualnego, wiąże się natomiast z odczuciem tego, co ludzkie w najbardziej podstawowym sensie tego słowa. Rażony doświadczeniem nieludzkiej zbrodni dokonanej przez ludzi na ludziach, a także rozmiarem cierpienia, na jakie skazała mieszkańców Rosji władza sowiecka, autor *Wspomnień starobielskich* szuka w Rosji człowieka, by „się stworzyć”, ale też, by ocalić swą wiarę w człowieczeństwo, które przetrwa i ostatecznie przeciwstawi się złu.

Bibliografia

- Arkuszk A., *Rola Józefa Czapskiego w poszukiwaniu „zaginionych” oficerów i żołnierzy w ZSRR*, w: *Granit i tęczą. Dzieło i osobowość Józefa Czapskiego*, A. Włodarczyk, A. Pilch (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.
- Czapski J., *Człowiek w Rosji Sowieckiej*, [w:] tenże, *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Pomost, Warszawa 1989.
- Czapski J., *Świat w moich oczach*, rozmowę przeprowadził P. Kłoczowski, Wydawnictwo Apostolicum, Ząbki 2001.
- Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.
- Czapski J., *Narodowość czy wyjątkość*, [w:] tenże, *Tumult i widma*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997.
- Czemińska M., *Trzy postawy autobiograficzne*, [w:] tenże, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000.
- Domka P., *Mysł filozoficzna Emmanuela Lévinasa wobec problemu Holokaustu*, „Humanities and Social Sciences” 2013, nr 3.
- Gadacz T., *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, t. 2, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.
- Jurek M.A., „Nie wybiegać poza wspomnienie”. *O funkcjonowaniu retrospekcji w szkicach Józefa Czapskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2002, nr 2.
- Lévinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrżności*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Lévinas E., *Etyka i nieskończony. Rozmowy z Philippem Nemo*, tłum. B. Opolska-Kokoszka, Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1991.
- Mańkowski Z., *Widzieć prawdę Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.
- Mazur D., *Józef Czapski – odkrywca wiecznej i zwichrzonej Rusi*, [w:] *Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Dialog kultur*, R. Paradowski, S. Ossowski (red.), Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2003.
- Mazur D., *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2004.
- Nowosielski K., *Z zachwyty, z utrudzenia... (Józefa Czapskiego pytania o piękno i prawdę)*, „Topos” 1999, nr 5/6.
- Zaleski M., *Z otwartymi oczami: „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego*, [w:] *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*, t. 2, red. R. Nycz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1999.
- Zieliński J., *Józef Czapski. Krótki przewodnik po długim życiu*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1997.

**Communicate in the "Incomprehensible".
Thoughts on the Margins on Józef Czapki's *Inhuman Land***

The article is a reading of Józef Czapki's *Inhuman Land*, the writer's account of his travels around the USSR in 1941 and 1942 in search of missing Polish officers. The author of the article asks the question: how does a literary work express the repeatedly declared striving to "communicate with other people" (as part of an autobiographical strategy of testimony). The author of the article recalls some of the accidental "meetings" with inhabitants of Russia described by Czapki, highlighting the dominant features of these representations and the worldview underlying the writer's strategy. Simultaneously, he notices a similarity of this worldview to the thoughts of Emmanuel Levinas, especially the part concerning "meeting the face". Czapki is shocked by the experience of the inhuman crime committed against Polish officers, as well as by the scale of suffering to which the Soviet authorities condemned the inhabitants of Russia. He seeks to encounter the human being in order to "create himself", but also to save his faith in humanity that will survive and ultimately resist evil.

Keywords: *Inhuman Land*, Józef Czapki, Soviet Russia, autobiography, philosophy of dialogue